

Aleksander Brückner

"Sriedniewiekowyja zapadnojewropiejskija powiesti w russkoj i sławianskich litieraturach", S. L. Ptaszycki, Petersburg 1902 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 1/1/4, 671-673

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

fantazyi, bez cienia uczucia. P. Dembitzer rozpatruje szczegółowo jedną z właściwości języka Filipa Kallimacha w »*Vita et mores Gregorii Sanocei*« (mianowicie różne sposoby wyrażania wzajemnego stosunku pomiędzy dwiema, lub kilku osobami lub rzeczami) oraz podaje kilka uwag krytycznych o tekście biografii Grzegorza z Sanoka. Obydwie te rozprawy są napisane w języku łacińskim.

Cenniejsze są trzy rozprawki polskie. P. Heck w szkicu p. t. »Z literackiej działalności Piotra Cieklińskiego« omawia stosunek »Potrójnego do »Trinumus« Plauta i stosowne czyni spostrzeżenie, że, jeżeli »Potrójny« ukazał się w druku, stało się to pod wpływem Zamojskiego i jego przyjaciół-humanistów. Z rękopisu biblioteki Ossolińskich podaje p. Heck utwór wierszowany Cieklińskiego p. t. »Wołoska ziemia«, ciekawy nie tyle, jako allegorya polityczna (pod tym względem »Sen majowy« Bielskiego jest o wiele ciekawszy), ile jako forma poetycka: mianowicie druga i trzecia część utworu ma postać dumy, przyczem sam autor tak właśnie skargę wilczęcia nazywa (»Dumę żałosną smutna białogłowa ze łzami kwilić zaczęła w te słowa«); tak więc jest ta дума jeszcze wcześniejsza od »Dumy powiatowej«, Wojciecha Rakowskiego, o której wspomina Wójcicki (Hist. lit. I., 1845, str. 96). Co znaczy w rzeczy (wiersz 24 »Wilczęcia«), wydawca nie wyjaśnił; prawdopodobnie trzeba czytać w rzeczy; w wierszu 5 »Łani« mylnie nie zbędny zam. niezbędny.

P. Gubrynowicz podaje kilka ważnych szczegółów do biografii Marycysza, wyjętych z korespondencji, której kopiaryusz znajduje się w bibliotece seminaryum duchownego w Pelplinie; szkoda, że z rozległej korespondencji Marycysza do tej pory nikt jeszcze nie skorzystał.

Wreszcie p. Mandybur w szkicu »Ignacy Krasicki a reformy komisji edukacyjnej« dotyka ciekawej kwestyi, o ile Krasicki zgadzał się w swych poglądach pedagogicznych z zasadami komisji edukacyjnej; autor poprzestał wprawdzie na wskazówce, dotyczącej poglądów Krasickiego na wychowanie klasyczne, lecz wskazówka ta jest bardzo cenna; sprawę stosunku Krasickiego do komisji edukacyjnej wartoby opracować gruntownie i wszechstronnie.

Ignacy Chrzanowski.

Ptaszycki, S. L. Sriedniewiekowyja zapadnojewropiejskija powiesti w russkoj i sławianskich literaturach II. Odbitka z Izwiestij wydziału ruskiego języka i literatury Akademii Nauk VII. (Petersburg 1902), 319—358.

Najznakomitszy znawca dawnej powieści naszej rozszerza, co przed dziesięciu laty, w »Upominku dla Orzeszkowej« (1893, str. 488—491) o »Powieści u nas przed trzystu laty« podał. Omawia po kolei: Historję o Aleksandrze Wielkim, Trojańską, Marchołta, o Fortuacie (1524 roku), o Meluzynie, Magielonie, Gryzeldzie, Ottonie, Barabaszu i Rzymskie Dzieje; rzecz o ostatnich wyłożył obszernie w pierwszym, roku 1897. wydanym zeszycie (I. Istorie iz rimskich diejanij) i uzupełnia

ją tylko kilku nowemi notatami bibliograficznymi, wyjętymi z rękopisów łacińskich petersburskich. Pomiął »Siedmiu Mędrców« (»Poncyana« naszego), odsyłając do prac dra Murki, i Sowizdrzała. Zresztą dał przegląd wszystkich rękopisów i druków łacińskich, czeskich, polskich i ruskich, z jakimi się po naszych i obcych bibliotekach spotykał. Jest to więc praca przygotowawcza dla wyczerpującego studyum o źródłach i drogach, skąd i jak powieści zachodnie do nas, a od nas na Ruś litewską, a potem i moskiewską wędrowały. Prof. Ptaszycki studyum tego powoli dokona, materiały już zebrał, wzywa i oczekuje jego dopełnienia. Cała materya dla historii literatury nadzwyczaj ciekawa, u nas niestety strasznie zaniedbana; brak nam najdotkliwszy egzemplarzy dawnych, giną nawet i te, które do niedawna były, np. w bibliotece uniwersytetu warszawskiego na miejsce oryginału z r. 1550. stoi od dawna podły druk z końca XVII. wieku. Nikt się u nas o te rzeczy nie troszczył; ignorują je biblioteki pisarzy naszych, od Wójcickiego do krakowskiej i Wierzbowskiego; najwyższy czas. aby tę lukę zapełnić i bardzośmy prof. Ptaszyckiemu za dzielną inicjatywę wdzięczni.

Trudności bywają niezwykle, niespodzianki najrozmaitsze, tak np. drukowana polska Aleksandreida (r. 1550.) odbiega nagle w jednym rozdziale od znanych nam wzorów, i opowiada obszernie, jakby jej tłumacz Nestora był czytał, o zamknięciu 24 króli w górach — skądżeż ten wręt niezwykły? I takie pytania niemal przy każdym tekście się zjawiają — skąd np. odmienne imiona w Magielonie i t. d. A dzieje i wpływy tych powieści ciekawe i sięgają bardzo głęboko; z Polski aż na Sybir się szerzyły, a do Polski nadsięgały z różnych stron, od Czech i Niemiec i wprost z łaciny (Aleksandreida, Marchoń itd.); całe wieki nimi żyły, najpoczytniejszeż to powieści świata; więc wstyd nas poprostu, że zaniedbujemy tego działu, kręcąc się koło Kochanowskiego. jakby innych problemów nie było. Jeżeliśmy nie oryginalnego na tem polu nie stworzyli, to już jako łącznik między zachodem a wschodem odegraliśmy rolę znaczącą.

Najobszerniej zajął się prof. Ptaszycki tym razem Aleksandrem, resztę traktował krótko. Wydaje się nam, że przekład polski Magielony, Meluzyny, Ottona z jednej kuźni wyszedł, z Siennikowej: analiza przekładu może tego dowiedzieć; prof. Ptaszycki przedzielił te powieści, należące razem, Gryzeldą, którą przy »Barabaszu« umieścić by lepiej.

Nadzwyczaj sumiennych, długoletnich i starannych poszukiwań prof. Ptaszyckiego uzupełnić nie umiemy; możemy wskazać egzemplarz Magielony gdański, z biblioteki Mrongowiusza, z r. 1739, dobrze zachowany; dr. Erzepki posiada wyjęty z oprawy defekt Magielony, wydania XVII. wieku (nam dochowały się w całości tylko późniejsze, z XVIII.) — przedrukowałem go w Bibliotece warszawskiej 1901., II. — i wie o egzemplarzu Ottona miejskiej Biblioteki wrocławskiej z XVIII. wieku; fragment Koszyczkowego Poncyana z pierwszej połowy XVI. wieku, również z oprawy wyjęty, posiada p. Z. Wolski, zbieracz szczęśliwy, niestrudzony, chowający jednak światło pod korzec (sam fragment przedrukowałem w Pracach Filologicznych VI., nie wydanych jeszcze). Oto i wszystko co wiemy. Dalszych przyczynków i monografii oczekujemy

od autora: lepszym ręką zadania tego powierzyć nie podobna, rozstrzyga tu wciągnięcie literatur pobratymczych, czeskiej i mianowicie ruskiej, a tego nikt lepiej niż p. Ptaszycki, nie wykona.

Aleksander Brückner.

Biblioteka Pisarzy Polskich, 41. Goffred, abo Jeruzalem Wyzwolona Torquata Tassa. Przekładania Piotra Kochanowskiego. Wydał Dr. Lucyan Rydel. Tom I., Kraków 1902, str. XI. i 345.

Nowy tom krakowskiej Biblioteki przyniósł niespodziankę, początek wydawnictwa obu przekładów Piotra Kochanowskiego; pierwszy tom objął dziesięć pieśni Goffreda, drugi resztę poda; trzeci do siódmego przyniesie Orlanda (z którego dotąd tylko połowę, dzięki Przybylskiemu, w druku podłym mamy), ósmy monografię o Piotrze. Wydawnictwo bardzo pochwalamy, chociaż tetryk o Goffredzie (nie o Orlandzie) i innego mógłby być zdania, skoroż go nawet u Turowskiego już posiadamy. Tylko wykonanie jak dotąd, nie nazbyt fortunne; objaśnienia, przeważnie grammatyczne (str. 333—345), zbędne, przecież to nie wydanie dla użytku młodzieży szkolnej; tekst bynajmniej nie poprawny. »Król poezji polskiej« zasłużył istotnie na wydanie pomnikowe; należało oddać wydanie pierwsze, najlepsze, bez zmiany, jak pisma Kochanowskiego w Warszawie wydano lub p. Adalberg Rejowe Zwierciadło wydawać zaczął. Tymczasem z obu recenzji wydania dra. Rydla, prof. Kryńskiego w Książce warszawskiej i p. Chrzanowskiego w Bibliotece warszawskiej 1902., III., str. 162—165, wypływa, że w wydaniu tem błąd na błędzie siedzi i błędem pogania. Spodziewamy się, że następny tom wypadnie staranniej i błędy pierwszego dodatkowo poprawi.

Dr. Rydel wbrew programowi Biblioteki pisarzy, pisownię druku nie zmodernizował w obawie, aby rytmiکی w skutek modernizowania nie popsuł; obawa ta zbyt duża; my nie uwzględniamy przecież wymagań rytmiکی przy pisowni, Słowacki np. rymuje najspokojniej później: woźni, dopiero: satyrą itd.; wiek XVII. tej wolności jednak nie znosił, oko, nie słuch, jak u nas, wymagało ścisłości, tak dalece, że np. rymując który: natury, pisali Potocki i inni który: natory — z taką dziką pisownią można się wtedy regularnie spotykać w wierszach Niepotrzebnie więc skrupulizował wydawca, lecz skoro raz zasadę niemodernizowania przyjął, co powtarzamy wobec wyjątkowego znaczenia Goffreda, ująć może, (mybyśmy zasadę tę nawet wszędzie stosowali, stare druki, jak je Wierzbowski lub Biblioteka podają, wydają się nam hybrydami, rażą nas nieco — szczególnie dziś, w dobie tak »stylowej« a do stylu i moiej itd. należy), powinien ją był przeprowadzić jak najściślej, nie wprowadzać czytelnika w błąd, który mniema, że ma tekst pierwotny przed oczyma, a tymczasem roi się on od samowolnych poprawek późniejszych wydawców!

Aleksander Brückner.